

Małgorzata GŁÓDŹ  
Instytut Fizyki PAN, Warszawa

## **ZAGADNIENIA PO RAZ PIĘCDZIESIĄTY**

Rocznice: srebrny jubileusz, złoty jubileusz... Refleksje. Podsumowania. W przypadku *Zagadnień Filozoficznych w Nauce* okazją do świętowania są nie rocznice, ale „numerzyce”: w 1999 roku 25. numer *Zagadnień* został wyróżniony srebrną okładką, a obecny 50. złotą. Najpierw *Zagadnienia* były wydawane raz na rok, z czasem kolejne tomiki pojawiały się częściej, aż regułą stały się dwa numery w roku. I tak, aby powstało pierwsze 25 numerów, musiało minąć 20 lat. Następne 25 tomików wydano już w niespełna 13 lat.

Na okładce srebrnego numeru widnieje stylizowana galaktyka – logo Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych (czyli OBI), które od 12. numeru oficjalnie firmuje to czasopismo. Okładkę obecnych, złotych *Zagadnień*, obok znaku OBI, zdobi logo Centrum Kopernika złożone z dwóch wzajemnie odwróconych i zespolonych liter C – od Copernicus Center, lub jak ktoś chce, może je też odczytać jako znak stylizowanej nieskończoności. Znak ten pojawił się od numeru 43. w roku 2008. Był to rok znamienny dla środowiska OBI. Ale na razie, zanim wkroczymy w atmosferę tego roku, kilka uwag o genezie, profilu i dokonaniach OBI w erze poprzedzającej rok 2008. I niech mi czytelnik wybaczy, że to co piszę jest wrywkowe i nosi piętno mojej własnej perspektywy.

Przełądam srebrny tomik sprzed 25 numerów. W tym numerze właściwie „wszystko” już powiedziano o OBI. Sporo jest o jego historii, a zwłaszcza o prehistorii głęboko sięgającej czasów komunizmu, relacjonowanej z nutką egzotyki właściwej jej traperskim początkom

(M. Heller, J. Życiński, W. Skoczny), o sposobie filozofowania w OBI (M. Heller z Z. Lianą, J. Mączką i A. Olszewskim, M. Głódź) i o celach działalności OBI. Cele i sposoby działania zostały podsumowane w suchych punktach w dziale „Z kroniki OBI” na końcu srebrnego tomiku (Z. Liana i J. Mączka). Przytoczę je poniżej w całości. Punkty „mówią” prawdę, jedynie sztywny ton ich sformułowań (być może pochodzą z jakiegoś oficjalnego dokumentu) niezbyt pasuje do ducha OBI. Uzupełniam je więc na wstępie innym wymownym cytatem ze srebrnego tomiku, gdzie o przyjętych strategiach OBI czytamy: „ich częścią jest *otwarcie na zmianę i postęp*”. A teraz wspomniane punkty programowe:

Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych (OBI) jest instytucją badawczo-dydaktyczną, która stawia sobie następujące cele:

- prowadzenie badań naukowych z filozofii i historii nauki, z pogranicza filozofii, teologii i nauk przyrodniczych,
- szkolenie specjalistów w powyższych dziedzinach przez wykłady, seminaria i inne zajęcia uniwersyteckie, ale przede wszystkim przez angażowanie młodych naukowców do konkretnych prac badawczych,
- organizowanie krajowych i międzynarodowych zjazdów i sympozjów naukowych związanych z powyższą tematyką,
- działalność wydawnicza związana z powyższymi celami.

### *Z historii OBI*

Zacznę od pre-prehistorii OBI, o której milczą nawet kronikarze srebrnego tomiku. W zamierzonych czasach był oczywiście, jak zawsze, Michał Heller i był... FIZ-GUM, fizycziesko-gumanistycznej seminar, nazwany nie wiadomo dlaczego tak z rosyjska (zapewne przez Jurka Huberta, kuzyna Michała). „Seminaria” miały charakter całkiem nieformalny. Były to raczej dyskusje, po części rodzinne, po części koleżeńskie. Pamiętam, że na jedno z nich, a miałam je zaszczyt gościć w naszym domu, udało się zaprosić (ściślej: nie „się” tylko uzy-

skął to Michał) profesora Władysława Tatarkiewicza, sędziwego już, ale o wielkim umyśle, otwartym także na „sprawy fizyków”.

Potem, już w prehistorii, gdy OBI się wykuwało, ale w ogóle jeszcze nie nazywało się OBI, były imprezy wysokiej rangi intelektualnej – comiesięczne Konwersatoria Interdyscyplinarne, uczyt duchowe kontrastujące z komunistyczną rzeczywistością, przeżywające swój brawurowy renesans właśnie w ponurych latach 80. ubiegłego stulecia. Pierwotnie odbywały się one w salonie arcybiskupów krakowskich przy ulicy Franciszkańskiej 3, następnie w surowych murach częściowo tylko odbudowanego klasztoru OO. Augustianów przy ul. Augustiańskiej. Nowe *locum* – warunki zgrzebne, ale być może ich romantyzm też stanowił zachętę dla organizatorów i gromadzących się tłumnie intelektualistów, nie tylko krakowskich. *Zagadnienia*, które początkowo były wydawane jako biuletyn Konwersatorium Interdyscyplinarne, stopniowo emancypowały się i przekształcały w coraz bardziej naukowe czasopismo grupy pra-OBI. Dzięki temu przetrwały potem czas zaniku spotkań Konwersatorium. OBI wyłoniło się też w znacznej mierze z Konwersatorium. Ta pierwsza grupa zapaleńców, organizatorów i bywalców Konwersatorium, pod wodzą Michała Hellera i Józka Życińskiego, nazwanych przez Włodka Skoczego „niekwestionowanymi filarami OBI”, uzupełniała się z czasem o kolejne „pokolenia” ich wychowanków z Wydziału Filozoficznego PAT-u, a potem także wychowanków wychowanków. Poza ścisłym *hard-core* OBI, istniała zawsze otoczka jego bardziej lub mniej wiernych zwolenników i współpracowników z kręgów akademickich poza-PAT-owskich (szczególnie z UJ) i kościelnych (zwłaszcza w czasach komunistycznych działalność wydawnicza grupy była możliwa głównie dzięki redakcjom katolickim, także „przykościelnym”). Relacjonując te początki nie sposób nie wspomnieć, że już w 80. latach pre-OBI organizuje dwie znaczące konferencje międzynarodowe: „galileuszowską” i „newtonowską”, i że w tych latach rozpoczynają swój żywot coroczne majowe konferencje krakowskie.

Choć ludzie OBI pełnili ożywioną działalność badawczą i dydaktyczną związaną z profilem Ośrodka, także formalną – wielu z nich było i jest pracownikami Papieskiej Akademii Teologicznej (przekształco-

nej w 2009 roku w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II) – to nazwanie OBI *instytucją* badawczo-dydaktyczną, nawet wtedy, gdy Ośrodek został afiliowany do PAT-u, było, w moim mniemaniu, lekką przesadą. To, co się tam intensywnie działo, miało charakter „czysty”, właśnie pozainstytucjonalny, nieskażony podległością i biurokracją, wsparty na barkach konsekwentnego i systematycznego zapału. Z drugiej strony, co to za instytucja, która nie ma właściwie siedziby, nie ma stałego dochodu, nie ma płatnych pracowników. Ale pomimo to, a może, jak sądziłam, dzięki brakowi obciążeń biurokratycznych, świetnie DZIAŁA! I oby tak dalej.

Tymczasem Michał Heller, przejeżdżając tramwajem ulicą 17. stycznia (obecnie ul. Królewska) mijał, w drodze do swojej siostry, gomułkowski „wieżowiec” – budynek Biprostalu (obecnie w kompleksie budynków Biprostalu SA mieści się, obok innych biur i instytucji, siedziba Narodowego Centrum Nauki) i przekornie wzdychał: w takim budynku, przy takiej liczbie urzędników, to dopiero można by było podziwiać... Przekora przekorą, ale gdy odeszła już szczęśliwie w niepamięć epoka, w której każda rozsądna inicjatywa musiała mieć charakter amatorski, a najlepiej tajny, w głowie Michała zaczął kielkować pomysł, żeby pójść z duchem czasu i trochę zinstytucjonalizować (czytaj: usprawnić) prace prowadzone przez Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych, zawierając je w jakichś bardziej zorganizowanych ramach. To tak miałyby się wyrażać „otwarcie na zmianę i postęp”?

### *Ów rok 2008*

I nastąpił rok 2008. W marcu, na konferencji prasowej w Nowym Yorku, Michał Heller zostaje ogłoszony laureatem prestiżowej i pokazowej finansowo nagrody Templetona. Kielki w umyśle Michała natychmiast podpowiadają na co ma poświęcić otrzymane pieniądze. W maju następuje oficjalne wręczenie nagrody w Pałacu Buckingham w Londynie z rąk księcia Filipa, przedłużone o trochę mniej elitarną uroczystość w centrum Londynu, z wiodącym udziałem Jack’a Templetona, syna fundatora nagrody. Już w październiku w krakowskim Collegium Maius Michał Heller wraz z rektorami PAT-u i Uniwersytetu Jagiel-

łońskiego ogłaszają otwarcie Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych przy tych uczelniach. Nagroda Templetona w całości zostaje ofiarowana przez laureata nowopowstającemu Centrum.

Od razu dostrzegłam, że dobrą stroną tej nagrody jest nagły skok możliwości szerszego upowszechnienia idei OBI na arenie międzynarodowej, czyli możliwości pełnienia zadania, jakie Michał Heller miał zawsze na uwadze. Laureat stał się rozchwytywanym prelegentem przez różne międzynarodowe gremia, oczywiście z Fundacją Templetona na czele. Zaproszeń (także krajowych) było dużo, dużo więcej niż możliwości wykonawczych. Nagle napłynęły też propozycje tłumaczeń jego książek przez różne światowe redakcje.

Natomiast zinstytucjonalizowanie działalności budziło we mnie mieszane uczucia. To oczywiście dobrze, że są pieniądze, że można zatrudnić ludzi, że OBI/Centrum będzie mogło więcej oraz lepiej technicznie publikować, itp. Ale była też obawa, że Centrum Kopernika może się stać jedną z tych instytucji, które, jak to się dziś mówi, „zatraciły misję” – na rzecz pragmatyzmu. I tyle będzie po pełnym bezinteresownego zapału duchu OBI.

Na szczęście nie miałam racji w swoich obawach. Minęło już ponad trzy lata i nic nie wskazuje na to, żeby pesymistyczna wizja miała się spełniać. Centrum Kopernika kwitnie, rozwija i unowocześnia działalność (por. poniżej, artykuł Łukasza Kwiatka „Historia Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie”), dzięki wspianiałym i oddanym sprawie współpracownikom Michała Hellera. Nie widać żadnego zaniku zapału.

Trzeba przyznać, że pewne cechy nonszalancji, właściwe OBI, charakteryzują też i Centrum Kopernika (no i bardzo dobrze). Podobnie jak OBI, nie posiada ono faktycznie własnej siedziby, jeśli nie liczyć skromnego pokoju wynajętego w budynku PAU, *nota bene* z rzadka wykorzystywanego. Dziwnym, ale pomyślnym zbiegiem okoliczności nikt nie wpadł na pomysł, żeby Centrum Kopernika obdarować budynkiem Biprostału.

*Centrum Kopernika – zinstytucjonalizowane OBI?*

Relacja między nadal istniejącym Ośrodkiem Badań Interdyscyplinarnych i Centrum Kopernika jest trudna do opisanego, a może i do zrozumienia. To zapewne też pewna nonszalancja, czy niechęć tego środowiska do kategoryzacji, sprawiły, że granice nie są jasno wytyczone. Ci sami ludzie spotykają się w „sprawach Centrum Kopernika”, a potem biegną na „spotkanie OBI”, na którym też omawia się... sprawy Centrum Kopernika, może tylko czasem bardziej ogólnoprogramowe.

Przyznajmy, Centrum JEST zinstytucjonalizowanym OBI, ale OBI też nadal istnieje, z racji historycznych, sentymentalnych, jako Westalka ogniska programowego... Czy koniecznie trzeba to zrozumieć?

\*\*\*

Minął już ponad rok, gdy nagle w Rzymie zmarł Józek Życiński, jak już zaznaczyłam, jedna z najważniejszych postaci OBI. Należy mu się specjalne wspomnienie. Nie doczekał złotego numeru ten, który podjął główny trud „organizowania” pierwszych, samizdatowych wydań *Zagadnień*, i od początku przez lata podejmował wszystkie inne trudy organizacyjne, trudy zaangażowania w tworzenie programu i trudy wypełniania go własną twórczością.

Powołany do służby biskupiej, a potem arcybiskupiej, pozostał do końca życia wiernym członkiem OBI. Nie mógł już oczywiście bezpośrednio uczestniczyć w pracach Ośrodka, ale sprawy OBI były jego sprawami i, na tyle na ile mógł, włączał się w jego działalność. A idee OBI zyskały rzecznika w wysokich kręgach kościelnych. Teraz, gdy zbyt wcześnie odszedł od nas na zawsze – jak wszystko wskazuje, z przepracowania – zyskaliśmy orędownika w jeszcze wyższych kręgach.

***SUMMARY***

***„PHILOSOPHICAL PROBLEMS IN SCIENCE” FOR THE  
FIFTIETH TIME***

This paper is a short preface to the anniversary issue of our periodical. The author refers to some of the important events in its history as well as to the figures behind the journal.